Dodatek tygodniowy

przy Gazecie Lwowskiej.

Nr. 36. Dnia 5. Września 1857.

GALICYA,

jej ziemia, płody i ludy.

Z pism pośmiertnych

księdza Franciszka Siarczyńskiego.

(Dalszy ciąg. Ob. N. 1, 2, 11, 12, 14, 24, 25 i 35 Dod. tygodniowego.)

Treść.

IX.

Roslinność. Trawy z ziarnem. Pszenica; gatunki; stosunek wysiewu do żyta. Żyto; gatunki; stosunek cen. Jęczmiona; gatunki; mięszan'a. Hreczka. Owies. Proso. Jagieł pożytek. Inne ziarna. Tytoń; zaprowadzenie; rozmnożenie, fabryki, dochody z tytoniu. Czerwiec; zbiórka, pożytek, obfitość, handel czerwcem. Manna. Trawy pastewne. Rosliny lekarskie: Rabarbarum, Krokos.

Pszenica.

Jak roślin drzewnych tak i trawnych rozliczne ma gatunki Galicya. Pierwsze miejsce **rośliny zbożowe** trzymają, a między temi **pszenica**, która jest **ozima**, **jara i obojętna**. Rodzi się ona dobrze na ziemi naszej, lubo w okolicach bliższych Karpatom nie tak się dobrze udaje. Tam zwłaszcza lud wiejski gatunek pszenicy **wąsatki** czyli **kosmatki**, której kłos ościsty od ptactwa ochrania, i nie tak śnieci podlega, nad inne przenosi. W wielu miejscach innej nad **Sandomierkę** nieznają; w niektórych **arnautkę** z pożytkiem sieją.

Dochodzenia Czackiego względem całego kraju, które okazują stosunek wysiewu pszenicy do żyta jak 1 do 5, prawdzą się i względem tego kraju, zwłaszcza Podgórza, w którem ścislej biorąc, siew pszenicy do żyta jak 1 do 6 raczej uważać by można. Rozciągając uwagę na urodzaj ziarn innych, stosunek względem nich urodzaju pszenicy, podług dobroci ziemi ułożyć by wypadało. I tak w cyrkule kołomyjskim, najlepszą mającym ziemię, przychód pszenicy do innych ma się jak sto do 69; w czem mu żaden cyrkuł nie wyrówna. W cyrkule czortkowskim jest jak sto do 244; w złoczowskim jak do 255; w innych więcej jak sto do 300. W tarnowskim, w żółkiewskim jak sto do 600. Nie wiem z jaką pewnością urodzaj roczny pszenicy w Galicyi szacowany jest na 3 miliony złotych reńskich.

Żyto.

I ten najpotrzebniejszy do żywności ludzkich gatunek ziarna, na ozimy i jary się dzieli. Zdaje się iż był pierwotnym płodem krajów słowiańskich, na każdej ziemi się sieje i rodzi, lubo nie wszędzie równo; na piaszczystych plenne i czyste, na tłustych bujne wprawdzie, ale ani namłotne, ani czyste, w górach i co do plonu chybia, i mięsza się z nim gatunek groszku **huńka** zwany, który smaku złego i chlebowi udziela. Wiele niegdyś tego ziarna na wódki obracano, dziś w gorzelniach nieporównanie więcej kartofli się wypala. Cena żyta do pszenicy ma się jak 3 do 4, lub też jak 2 do 3. Galicya wydaje rocznie żyta podług Kolberga mniej-więcej 30 milionów korcy polskich.

Jęczmień.

Od wieku prawie jak jęczmienia wysiewy w kraju naszym pomnożone zostały, dawniej bowiem piwa z pszenicy więcej jak z jęczmienia robione były.[59]) Ilość wysiewu tego ziarna do miary potrzeby i odbytu zawsze stosowała się. **Płaskucz** na piwo przydatniejszy, czworo- lub sześciororzędny, czyli **czworak** i **sześciorak** plenniejszy bywa. Siany w jesieni nie każdą zimę przetrwać może. Jęczmień razem siany z hreczką, **sumieszka** się zowie. Niewiem dla czego zaniedbany został w kraju zwyczaj siania jęczmienia razem z żytem, który z zaletą wielkiej korzyści opisuje Gwagnin. „Jest inny, mówi on, zwyczaj siejby niedawno wprowadzonej. Do dwóch części jęczmienia dodają trzecią żyta, i tę mieszaninę ziarn na wiosnę w czasie zwykłym zasiewają; gdy jęczmień dojźrzeje zrzynają go, a żyto zeszłe w trawie zostawiają na zimę, po której następującego lata tak wyrasta, iż dla gęstości ledwie na koniu przedrzeć się przez nie można. Nie kiedy jedno ziarno 30 i więcej kłosów wydawać zwykło.“[60])

Hreczka.

Że **hreczka** jest przywoźnym od Tatarów ziarnem, samo dane jej nazwisko **tatarki**, a niegdyś **poganki** wydaje. Jakoż i pisarze obcy, niemieccy zwłaszcza, tego są zdania, że z Azyi do Europy zaprowadzone w wieku pietnastym zostało. Oswojone z gruntem i niebem naszem, w każdej prawie ziemi, a najlepiej w piaskowej udaje się. W górach bardzo mało jej sieją, bo wiatry kwiatu szkodzą, i zaród ziarna niszczą. Tam gdzie się sole znajdują, hreczka rodzić się nie zwykła.

Owies.

Ziarno to, iż jest pierworodnem Gorałów Słowian ziarnem, wątpić nie można; lubo gatunki jego niektóre, jako to: **owies georgijski** czyli **rychlik**, turecki lub węgierski zwany, i inne cudzoziemskie dla tego kraju być mają. W górach najwięcej go sieją, lubo częstokroć ledwo ziarno w ziemię wrzucone się wraca, słoma się tylko w zysku zostaje.

Proso.

Proso zaś właściwem jest ziarnem Rusinów, a jagły z niego wyrabiane, przyjemną dla nich są strawą; z nich zaprawiano niegdyś rozmaite jedzenia. Starowolski przeto o rycerzu napisał: „Nie zażywają potraw smakowitych, jedno tołokna, szałamachy, szołodusze, pszennika, co wszystko z mąki a z jagieł zrobi, soli trochę a słoniny przydawszy.“ Proso te otłuczone na kaszę **pszono** się zowie. Dotąd na Ukrainie bardzo wiele prosa Ruś sieje.

Inne i w mniejszej ilości zasiewane ziarna są: grochy, soczewica, boby, anyże, lny, konopie, rzepaki, rzepy, i liczne ogrodowiny, między któremi najcelniejsza jest **kapusta**, która kwaszona, najpospolitszym i najzdrowszym jest pokarmem Rusina.

Tytoń.

Do płodów ziemnych Galicyi **tytoń** należy. Nieznana ta roślina była w kraju naszym przed r. 1600. Przysłał wprawdzie Uchański poseł polski z Stambułu królowej Annie po Stefanie Batorym wdowie roku 1590 nasienie tej rośliny, ale jako obcej i w naszym kraju nieznanej jeszcze; a która w Portugalii i Hiszpanii najprzód, potem we Francyi przed lat 30 już znaną była. Upowszechnione używanie tytoniu czyli tabaki, w proszku i dymie, w wieku XVII. jako rzecz nowa uważana, w rozmaitych względach dała powód uczonym rozprawom ku potępieniu i obronie onego. Niezaniedbały korzystać z tego rządy ku pomnożeniu publicznych dochodów. W krótce tak wiele go rozmnożono na Rusi, iż na początku wieku XVIII. tytoniu funtów 4 po 6 groszy polskich miedzianych płacano.[61])

Wiele i teraz zasiewają tytoniu w Galicyi, zwłaszcza w cyrkułach brzeżańskim, czortkowskim, lwowskim, stanisławowskim i td. Główne jego składy rządowe są w Winnikach i Czortkowie. Właściciel plantacyi obowiązany jest po zbiorze i wysuszeniu liści dostawić je do magazynu, w którym urząd tabaczny oddziela gatunki, to jest: dobry, średni i podły, i każdy podług przepisanej gatunkowi każdemu ceny, właścicielowi płaci. Aby w gatunkowaniu niebył właściciel krzywdzony, jako się zdarzało przy dzieleniu gatunków, rząd postanowił, aby zawsze urzędnik cyrkularny i sześciu przysięgłych z gromad przytomnemi byli. W Winnikach jest fabryka tabaczna, która przeszło 200 osób zatrudnia, a narzędzia do mielenia, krajania i przyprawiania wszelkich gatunków tabaki, tak do używania jako i kurzenia, godne są oka ciekawych. Hacquet w podróży swej r. 1790 wyraża, iż dochód z przedaży tabaki na miesiąc 100,000 złr. wynosił.

Czerwiec.

Czerwiec po łac. „*coccus polonicus*“ jest właściwie płodem kraju naszego, tak jako Rusi całej, Wołynia i Podola. Jest gatu-

nek rośliny pospolitej zwanej u Rusi **smitka**, u Syreniusza **biedrzeniec**, a podług Kortuma **sporysz**, po botanicznemu u Lineusza *Scheranthus perennis*, a po dawnemu *Poligonum minus*, po niemiecku zaś *Weggras*, albo *Färbegras*, rośnie często i w podłej nawet ziemi a szczególniej piaskowej, tembardziej zaś w dobrej pokuckiej i podolskiej, nie wyżej zaś nad pół stopy od ziemi się podnosi. Na jej korzónkach od dni ostatnich czerwca do połowy lipca osiada mały robaczek, podobny do pluskwy domowej, mający 6 nóg krótkich, ciemno-rumiany mchem koloru rdzawego pokryty, w którym on płód swój zostawia. Ten z ciepłem wiosny żyć zaczyna, a w półtora miesiąca w poczwarki się przetwarza, z których robaczki czerwone się kształcą. Na korzonku jednej roślinki, ledwie czasem kilka lub kilkanaście robaczków osiada, które wprzód zbierane być muszą, niżeli się w poczwarki przemienią. Są one równe ziarnkom konopnego siemienia. Do zbierania ich czas suchy obiera się. Zebrane kładą się w piece ciepłe, na przykład po chlebie, i suszą. Inni zaś twierdzą, że raczej na wolnem powietrzu suszone być powinny. Rozpuszczone małą ilością wody z ałunem, dają wyborną farbę karmazynową. Dotąd żony kozaków używają tej farby do różowania twarzy, do farbowania płóciennych i wełnianych swych tkanin. Znaczną jej ilość zakupują do Turek, jako potrzebną do farbowania safianów. Za funt tych robaczków płaci się pospolicie rubel miedziany, a daje tyle farby ile półfunta koszenili amerykańskiej. Obfitość robaczków nie zależy od wielkości rośliny, często przy małej więcej jak przy wielkiej znajduje się. M. Kitajewski r. 1817 pod jednym krzaczkiem znalazł ich 141, i była to największa liczba, jaką mu się znaleźć zdarzyło. [62]) W dobywaniu ostrożność zachować należy Najdogodniejsza jest do tego łopatka, która roślinę z ziemią i korzónkami podnosi.

Ważny ten płód ziemi ruskiej, bo bogactwo właściwe temu krajowi, które część znaczną niegdyś dochodów ziemiańskich stanowiło, a którego zbiór do powinności też poddańczej należał, a którego tyle do krajów obcych wywożono, iż jak Henelius w opisie Szląska twierdzi, cło samo wychodowe rocznego dochodu 6.000 królowi przynosiło, [63]) przez zaniedbanie, przez zaburzenia i klęski publiczne, przez zajęcie od żydów handlu prawie całego w Polsce, przez oszukaństwa zdradzające wiarę kupczących, zarzucone prawie całkiem w Galicyi zostało. Już Miechowita [64]) żalił się na zaniedbanie zbioru czerwcowego, przez co źródło handlu i przemysłu krajowego prawie zniknęło. Od tego czasu zaiste, jak czerwiec amerykański wszedł w używanie, czerwiec polski pokupnym być przestał. Indye handel Ruski czerwcem do upadku przywiodły, tak jak przez wprowadzenie **indigo** zadały cios handlowi krajów niemieckich, które dotąd na pokupie ziela **urzet** czyli **siniec**, do farby granatowej przydatnego, wiele straciły. Lecz niech rozmnożone rękodzielnie krajowe zakwitną, niech przemysł ożyje, łatwo uprawa rośliny, zbiór czerwców podzwigniony i do życia przywrócony z korzyścią zostanie.

Manna.

Na wspomnienie tu zasługuje roślina do żywności ludzkiej przydatna, zwana **manna**, a która u Lineusza jest „*festuca fluitans*“. Rośnie po łąkach mokrych. Ziarno jej dojźrzewa pospolicie na początku czerwca, i wtedy zbiera się; i utłuczone w stępach wydaje kaszę ulubioną dla wielu, dla wszystkich zaś zdrową, którą **manną** zowiemy. Jest-to właściwie nasienie rośliny zwanej *granum mannae* albo *gramen dactylon esculentum*. Między mnogiemi daninami, które na włościan poddanych chciwość panów narzuciła, była i dań manny, którą zebrać i otłuc na kaszę, i taką podług miary przepisanej oddać dworowi powinni byli.

Trawy pastewne.

W powszechności **trawy pastewne** w Galicyi zostawione są przyrodzeniu samemu, które je zasiewa i użyźnia. Sztuczne łąki mało są jeszcze znanemi u nas. Wieśniacy spuszczają się na dobroć ziemi, która ich łąki, ogrody i pastewniki trawami zaradza. W wielu jednak miejscach siew koniczyny jest zaprowadzony, lecz ten nie jest powszechny. [65]) Włościanin, nie trzymając w lecie bydła na stajni, ani go nie mając za wiele, pomnożenia traw pastewnych nie doświadcza. Przytem powszechny dostatek łąk w kraju, zbioru siana obfitość sprawia. Trudno jest wydobyć dokładną wiadomość ilości zbioru siana. Podług wnioskowania pisarzów rolniczych do 19 milionów cetnarów dochodzi. Najobfitsze w zbiory siana są cyrkuły: lwowski, kołomyjski, stanisławowski, żółkiewski, stryjski i przemyski.

Rośliny lekarskie.

Nie mogą wprawdzie, jak uważa Arnold, w kraju naszym zioła doścignąć tej dzielności, aby w niej włoskim i francuzkim wyrównać mogły, nie zbywa nam jednak na nich, a najwięcej góry karpackie w nie obfitują. Słynie szczególnie mnogością **ziół lekarskich**. Babia góra zwana. Wiele ich na niej corocznie zbierają, i znaczne ich zbiory w obce strony przesyłają. Tych-to ziół skutkom przypisać należy, iż lekarze osobom osłabionych piersi radzą używanie żentycy, czyli serwatki zrobionej z mleka słodkiego od owiec które się tych gór ziołami pasą, z używania jej zdrowie chorzy odzyskują. Opisanie dokładne ziół tych w uczonem i szacownem dziele Bessera ciekawy znajdzie. [66])

Czynione były w Galicyi doświadczenia, czyliby się sadzenie **Rabarbarum** rośliny w ziemi naszej udać pomyślnie mogło. Obrano do tego włość rządową **Mokrotyn** i **Mierzwicę**. Rośliny tej korzenie, po botanicznemu zwanej *rheum palmatum*, sprowadzono od Renu, gdzie plantacya jak najlepiej się udała, a razem i ludzi, którzy z doświadczenia znali sposób pielęgnowania tej rośliny. Zasadzono ją na 4 morgach kwad. i 535 sążniach kwad. ziemi. Liczba zasadzonych sztuk r. 1800 wynosiła razem 40.442. Można było pewnie spodziewać się korzyści znacznej dla kraju z tego przedsięwzięcia. Lekarze lwowscy dali świadectwo, że lubo Rabarbarum Galicyi nie było tak dzielne w skutkach jak jest pochodzące z Azyi, było jednak bardzo użyteczne w użyciu lekarskiem. Sam Hacquet jako fizyk i lekarz przyznał mu skuteczność, jaką czynić powinno. Lecz jak mniema, nieprzychylne zdanie temu przedsięwzięciu w Wiedniu przemogło i zaniechać je kazano. Rohrer zaś twierdzi, iż złe dla tej plantacyi miejsce, bo w nizinie wilgotnej, psującej i niszczącej korzenie rośliny, wybrano. W państwie Uniów i w niektórych miejscach plantacya ta się utrzymuje.

Krokos.

Doświadczane od wieku zasiewanie **Krokosu** równie bez pożytku byćby nie mogło. Że się dobrze na ziemi galicyjskiej udaje, miał dowód pan Hausler, rządca włości skarbowej **Bóbrka**, który na jednej łodydze miał krzak krokosu o 124 główkach nasiennych. Widział go pan Rohrer, który to pisze i porównywa z krokosem, z którym Stumpf się chwali, iż jeden krzak miał u niego 10 do 12 główek nasiennych, a przecie Stumpf dowodzi, że jeden morg krokosu więcej uczynić może pożytku, niżeli 3 morgi czemkolwiek innem zasiane.

(D. c. n.)

---

59) *Pontus genti „Cerevisia“ ex tritico atque humulo factus. Aen. Sylvius p. 1. de Pol.*

60) *Rerum Pol. par 2. Est quoque alius semendi modus nuper adinventus. Duabus partibus hordei, tertiam siliginis partem miscere solent, qua commixtione verno instante tempore consueto seminant, eodem aestate hordeum solum demetunt, siliginem vero subter hordeum admodum graminis paulatim diutissime crescentem, per hyemem durare sinunt, quae sequente aestate adeo frequentissime excrescit, ut equo vix eam densitiem penetrare possis; ex uno grano 30 plusve spicas pullulare solent.*

61) *Implevit tabacum Roxolaniam, in qua quadraginta librae, grossis imperialibus decem non raro sunt aestimatae. Rzączyński, Hist. nat. p. 93.*

62) Wiadomość dokładną o Czerwcu winniśmy uczonemu i gorliwemu o rozszerzenie światła i dobra publicznego hr. Wiesiołowskiemu. Uwagi nad Czerwcem w rocznikach Tow. przyj. nauk. T. IV. str. 180.

63) Hübner pisze, iż Czerwiec głównym był przedmiotem handlu polskiego, iż Ormianie i Turcy wiele go zakupywali od żydów polskich i za granicę wywozili.

64) *Abundat tota terra Russiae granis tinctorum, quae copiosissime excrescunt et cum priscis temporibus ad Genuam et Florentiam urbes italicas importarentur, nunc vix aliquid de iisdem colligitur, fereque in toto frustrata et non collecta pereunt. Math. a Miechow. Descr. Sarm. Eur. l. 2. c. 1.*

65) Bredetzki w podróży swej pisze, iż koloniści niemieccy tak swojską w Galicyi koniczynę zrobili, że jej nasienia po kilkuset cetnarów do Węgier i Szląska wywożą.

66) *Besser. Primitiae florae Galiciae austriacae utriusque. Tomi 2. Viennae 1809.*

Statystyczne podania
z aktów administracyi krajowej w okręgu Namiestnictwa lwowskiego, z roku 1857.

I. Pomiar katastralny. *)

a) Przestrzeń i rozległość.

Obwody	Rozległość Morgi	Rozległość Sążnie	Ilość parceli Zabudo.	Ilość parceli Otwartych	Przestrzeń zabudowana Morgi	Przestrzeń zabudowana Sążnie
Lwowski . . .	363,704	91	34,054	370,999	2.295	686
Sanocki. . . .	872,117	437	51,007	1,121,859	2.688	21
Samborski . .	895,381	844	62,189	1,253,011	4.052	640
Przemyski . .	695,412	226	63,776	753,006	3,747	744
Żołkiewski . .	900,879	220	67,248	901,316	4,441	1,376
Złoczowski. .	955,841	478	68,096	739,860	4,039	846
Brzeżański . .	736.689	1,298	56,323	755,039	3,175	315
Stryjski. . . .	1,167,725	1,247	54,685	953,917	3.562	478
Stanisławowski	947,449	10	60,536	771,794	3.774	29
Kołomyjski . .						
Tarnopolski. .						
Czortkowski .						

b) Grunta urodzajne.

Obwody	Pola orne Morgi	Pola orne Sążnie	Łąki Morgi	Łąki Sążnie	Ogrody Morgi	Ogrody Sążnie	Pastwiska Morgi	Pastwiska Sążnie	Lasy Morgi	Lasy Sążnie
Lwowski	162,379	345	50,893	1,357	4,479	946	31,169	1,175	96,773	1,091
Sanocki	396,642	1,191	67.561	898	5,148	557	94,897	249	282,674	1,009
Samborski	375,704	1,345	135,325	554	6,939	883	115,496	39	221,982	1,400
Przemyski	373,556	299	68.536	126	8,127	474	63,410	441	150.841	302
Żołkiewski	393,374	1.220	151,475	55	9,209	898	64,276	595	246,675	625
Złoczowski	417,327	755	151.109	1,422	11,132	184	47.234	382	274.550	1,172
Brzeżański	399,501	858	83,599	1,480	10,185	1,217	41,347	858	172,506	1,513
Stryjski	252,398	194	224,954	502	8,831	780	124,003	364	518,900	1,326
Stanisławowski	276,727	700	176.704	661	10,054	1,478	91,449	704	355,575	133
Kołomyjski	173,396		216,102 M.				98,124		266,496	
Tarnopolski	447,671		76,713 „				15,858		52,739	
Czortkowski	418,175		62,560 „				20,863		93,405	

c) Grunta nieurodzajne.

Obwody	Stawy i wody z zaroślą w trzcinę Morgi	Stawy i wody z zaroślą w trzcinę Sążnie	Nawody i moczary bez zarośli Morgi	Nawody i moczary bez zarośli Sążnie	Opoka, torf, glina, ryń, piasek; puszcza, goścince Morgi	Opoka, torf, glina, ryń, piasek; puszcza, goścince Sążnie
Lwowski	4,277	916	3,099	1,218	8,335	357
Sanocki	23	630	347	762	21,533	1,520
Samborski . . .	4,860	637	8,724	1,506	22,295	240
Przemyski . . .	2,068	540	4,052	1,062	21.072	1.038
Żołkiewski . . .	1,612	1.164	10,366	922	19,446	1,365
Złoczowski . . .	4,531	1,315	28,051	897	17,863	1,505
Brzeżański . . .	4,569	217	7,020	1,211	14,786	29
Stryjski	617	396	3.318	1,460	31,139	547
Stanisławowski . .	330	786	2,289	266	30.544	53
Kołomyjski . . .						
Tarnopolski . . .						
Czortkowski . . .						

*) Niniejsze podania wydobyte są z archiwum pomiarów w Galicyi dokonanych przed rokiem. Pominięte są tylko szczegóły z trzech ostatnich obwodów, a to iż akta przesłane do Ministeryum, jeszcze nie nadeszły z powrotem; zapełniliśmy niektóre w nich rubryki według pomiarów z roku 1821 — ale liczby onych brać tylko można w przybliżeniu za prawdziwe.

Listy z podróży archeologicznej po Galicyi.

Korespondencya

Józefa Łepkowskiego,

poprawnie z oryginału.

(Dalszy ciąg. Ob. N. 35 Dodatku tyg.)

List V.

(Dalszy ciąg.)

Pod wieczór wyjeżdżając z Kęt zobaczyłem światło w kaplicy ś. Jana — przypomniawszy sobie lata młodociane, kiedy to codziennie w ordynku słuchało się z kolegami w akademii kościele mszy świętej przed grobem tego patrona uczącej się młodzieży, a nieraz przechodząc do szkoły koło jagellońskiego kollegium, klęczeliśmy przed kratą kaplicy, prosząc ś. profesora, by nauce błogosławił; wiedziony wspomnieniem tych chwil co to niby zasiew rolnikowi, wiosnę na pamięć przywodzą; wszedłem do kościoła. — Po nieszporach opróżniała się świątynia, kilku jeszcze mieszczan zasiadało ławy, a ostatnie strofy pieśni brzmiały znowu jak niegdyś podczas szkolnego nabożeństwa; przecież z innem jak wtedy uczuciem przypomniałem sobie jej słowa:

„Kanty przesławny krakowski doktorze,
Obrono nasza, niebieskich cnot wzorze!
Przyczyń się, by Pan srodze zagniewany,
Przez Jezusowe najświętsze rany
Oddalił od nas gniew swój srogi,
A dał pomyślność i pokój błogi:
Uproś nam w wierze wytrwanie stateczne,
Uproś tu łaskę, a tam życie wieczne.“

Ztąd zrobiłem wycieczkę w okolice Kęt, ku południowi posuwając się lewym brzegiem Soły, granicą Szląska austryackiego.

Mimo że wsie tutejsze jak to w przeszłym liście mówiliśmy poczytują wszystkie za osady niemieckie, przecież tylko: Wilamowice, Hatenów i Kozy, za takie uważać można; — z ostatniej z tych wsi dopiero za Fryderyka Wgo wynieśli się koloniści do Prus, gdy ich tu jako protestantów prześladowano. W Wilamowicach *(Wilhelmsau)* i Gatenowie *(Alcen)* dotąd panuje niemiecka mowa i obyczaj. Ludność tych wsi zamożna, stanowi jakby kompanią kupiecką, rozwożącą wyroby tutejsze na całe Niemcy. Dziwna, że kolonie te odcięte ze wszech stron od żywiołu germańskiego, osadzone niby oazy wśród polskiego wieśniactwa, dotąd zachowały swój język. Osobliwsza też to mowa! coś niby z żydowska, niby z angielska; a przecież jakby niemiecka. P. Adam Gorczyński, z którego

notatek łaskawie mi udzielonych nieco skorzystałem, wyraża się o tym dyalekcie: „Język mieszkańców Wilamowic i Hatenowa, pomimo ich kilkowiecznego ocierania się o Sławianizm z jednej strony polski, z drugiej szląski, zachował całą szorstkość gotycyzmu, jest to dyalekt germański, ale pochwycony w wiekach średnich i w postaci ówczesnej zastęchły.“ Inni poczytują osadników za Holendrów, przybyłych to w czasie najpierwszych religijnych zamieszek. Nieznam się na różnicach starej mowy Niemców od dzisiejszej ani umiem po holendersku, a więc scharakteryzować tej gwary nie mogę; tem bardziej, że nikt prócz kolonistów języka tego nie rozumie, do obcych mówią po polsku lub po niemiecku, modlą się po polsku; a przecież przez wieki dochowali niby zabalsowany swój dyalekt. Tem dziwniejszy to wypadek, że z tego mnóstwa kolonii niemieckich osiadłych na ziemiach dawnej Polski, po dwóch, trzech wiekach niezostaje zwykle ni śladu niemczyzny w mowie; i tylko imiona własne i dokumenta o niej świadczą, a tu zdarza się przeciwnie.

Polskie wsie w kierunku gościńca od Wadowic przez Andrychów do Kęt, a ztąd aż ku Białej, dzierżyła od 16 wieku zamożna rodzina Pisarzewskich, a w 17tym Czernych. Ci ostatni przybyli do Polski jeszcze przed Władysławem Jagełłą z Szwajcaryi, a piastując znakomite urzęda u nas, pisali się z Witowic, dodając na wskazówkę pochodzenia: Szwarcenberg. Oni to i Ankwicze ich następcy dotowali lub fundowali kościoły w Andrychowie dopiero od r. 1767 do godności miasta wyniesionym, w Wieprzu (erekcya dawna — dotacya z r. 1743), w Czańcu (erek. przed r. 1440 — powtórna 1764 r.), w Bestwinie (dotacya 1722), w Inwałdzie (erek. dawna 1318 r. — nowa 1713) i Dankowicach, Pisarzowscy znów zawiesili portrety swoje w 17 wieku, w dziedzicznych Pisarzowicach. Wizerunki Czernego oglądałem w Inwałdzie, Kętach i Dankowicach. Kościoły w Starej wsi i Jawiszowicach wskazują już daty 15 wieku.

Z rzeczy archeologicznej wartości zanotować tu wypada staroniemieckie obrazy z 16 wieku dochowane w Czańcu (śś. Stanisław i Wojciech), w Kozach (ołtarz szafiasty NMP., także koronacya MB.), w Komorowicach (obraz MBoskiej) i w Pisarzowicach (NMP. i ś. Zofia z córkami.)

Zaciekłego jakiego bibliografa może interesować będzie, że w Pisarzowicach był proboszczem Grzegorz Jan Zdziewojski, z powodu którego zaplątały się do archiwum kościoła tej wsi łacińskie epigramata, jako to: **Philakai Zdzievoianae domonsus**, poświęca owemu Zdziewojskiemu Dr. filozofii, drugi znowu Dr. Stanisław Osiędowski, r. 1639. in 4to w Krakowie u Bartatowicza — także **Stefanion** z tąż samą dedykacyą, w Krak. u Fr. Cezarego 1638 r. — wreszcie Zdziewojski przez wdzięczność dedykuje p. Osiędowskiemu kilka panegiryków jako: **Dakrysis patriae**, **Mattach** etc., i kilka innych u Bartatowicza drukowanych; których wyliczaniem niechcę nudzić siebie i czytelników moich.

Fabryk tu znów pełno — w Pisarzowicach, cukru, w Dankowicach i Bestwinie serów na podobieństwo szwajcarskich, w Czańcu młyn parowy etc. — a Biała niby port lądowy Galicyi, stała się prawie ogniskiem handlu jej zachodnich obwodów. Miasteczko to leży w punkcie gdzie na samej granicy z Szląskiem, zbiegły się 3 gościńce: od Oświęcima, z Węgier i z Szląska. To też w Białej nieznajdziesz starożytności, bo to miejsce bez tradycyi. Szląski Bielsk oddziela od Białej tylko mała rzeczka, a rzucony na niej most łączy oba miasta, stanowiąc ludny (17 tysięcy mieszkańców) a po Lwowie najhandlowniejszy punkt na granicy obu krajów. Szląska wieś Stare Bielsko zaraz jakby przedmieście za Bielskiem leżąca, to niby matka tych dwóch miasteczek. Lubo tedy tą razą tylko galicyjska Biała nas obchodzi, przecież chcąc sprawę porządnie wytoczyć, przekraczamy granicę szląską, by rzecz *ab ovo* wyłożyć.

(D. c. n.)

Sokal 1600.

Zygmunt Trzeci potwierdza założenie i nadanie konwentu OO. Bernardynów w Sokalu.

(Ciąg dalszy. Ob. Nr. 31, 32 i 34 Dodat. tyg.)

Christi uero fideles curae potissimum n(ost)rae commissos in domino dilectos hortamur, ut eorum paupertatem sanctam, pys iu‑uent ele|mosynis, structuris largitionibus et auxilys, quibus etiam quantum ex nobis fieri poterit cum optima fiducia, et spe concepta de alys benefactoribus per Dei benignitatem praeparatis, et adfuturis nunquam deerimus, nostrosq(ue) successores non defuturos confidimus. DE ipsis autem P|atribus et Fratribus praedictis nobis pollicemur Deo adiuuante quod sufragantibus eorum vita, doctrina, studys, meritis et exemplis religiosissimis, vberrimos in vinea domini fructus aferent, atq(ue) sanctis(sima)m DEi genitricem Virginem Mariam REginam coelor(um), matrem misericor diae pro nobis Aduocatam vt nobis filys Ecc(lesi)ae, in hac lachrimar(um) valle lugubria clamantibus, misericordes oculos non auertat, sed Christum Deum prolem sui ventris sanctissimam nobis post uitae exilium clemens et pia ostendat, veneratione et precibus exorabunt. ACTA | sunt haec in Oppido Szokal Dioecesis Chelmens(is) anno a natiuitate Chr(ist)i D(omi)ni Millesimo Quingentesimo Nonagesimo Nono Indictione Nona. Die uero Decima septima mensis Octobris Pontificatus Sanctis(sim)i in Chr(ist)o Patris D. N. Clementis diuina prouidentia Papae octaui | Anno Octauo. Praesentibus Ill(ustrissi)mo D. Joanne Comiti ab Ostrorog Regni Poloniae Pocillatore, ac R(evere)ndis Stanislao Stempkowski Archidiacono n(ost)ro Chelmens(i) et Eccl(esi)ae Parochialis eiusdem Oppidi Szokal REctore. Martino Małdrzikowski Canonico n(ost)ro Chelmens(i) ac Alberto Iszkier|ski Capellano n(ost)ro Necnon Generosis ac Nobilibus Petro Szwiniarski Vicecapitaneo Szokaliens(i) Joanne Buianiczki Alberto Mireczki Laurentio Cziesielski Stanislao Galezowski Adamo Krasowski Mathia Goryszkowski Nicolao Leszczenski Joanne Bo|ryłowski Alberto Tasslikowski, Alexandro Stępkowski, Sebastiano Suchodolski Eudoxo Casparo Bireczki, et Famatis Alberto Foxowicz Proconsule Jacobo Doliario Consule Procopio Dąbrowski Viceaduocato Stanislao pannitonsore antiquo Consule Adamo Kolaczkowski | ministeriali generali Socaliens(is), et alys multis testibus.

Wiernych zaś Chrystusa naszemu staraniu powierzonych miłych w panu napominamy, iżby ich świętemu ubóstwu na pomoc przybywali, pobożnemi jałmużnami, dodatkami i zapomogami, którym także my z swojej strony o ile starczy, z najlepszem zaufaniem a pokładając nadzieję na innych dobrodziejów, których dobroć boża natchnie i wezwie, udzielać pomocy nigdy nie omieszkamy, i jako ufamy, nasi następcy nie|omieszkają. A po Ojcach i braciach za pomocą Boga obiecujemy sobie, że w winnicy pańskiej swojem życiem, uczonością, nauką, zasługami i przykładami najobfitsze owoce przyniosą, i Najświętszą Bogorodzicę Pannę Maryę, królowę nieba, matkę miłosierdzia, dla nas czcią i modlitwami ubłagają, iż na tej dolinie płaczu od nas synów kościoła, którzy żałobliwie wołamy, oczu swoich miłosiernych nie odwróci, lecz Chrystusa Boga, najświętszy owoc żywota swojego, dobrotliwa i pobożna po ukończonej pielgrzymce życia naszego ukaże. Działo się w mieście Sokalu w dyecezyi chełmskiej roku od narodzenia Chrystusa Panu 1599go, Indykta dziewiątego. W dzień 17ty miesiąca października, papiestwa Najświętszego w Chrystusie Ojca Jana Klemensa z bożej Opatrzności Papieża VIII. roku ósmego. W przytomności Wielmożnego pana Jana hrabi z Ostroroga królewstwa polskiego podczaszego i Czcigodnych Stanisława Stępkowskiego Archydyakona naszego Chełmskiego i kościoła parochialnego tegoż miasta Sokala rządcy, Marcina Małdrzykowskiego kanonika naszego chełmskiego i Alberta Iskierskiego kapelana naszego: — także Urodzonych i szlachetnych Piotra Świniarskiego podstarosty sokalskiego, Jana Bujanickiego, Alberta Mireckiego, Wawrzyńca Ciesielskiego, Stanisława Gałęzowskiego, Adama Krasowskiego, Macieja Goryszkowskiego, Mikołaja Leszczeńskiego, Jana Boryłowskiego, Alberta Taslikowskiego, Alexandra Stępkowskiego, Sebastyana Suchodolskiego, Eudoxa Kaspra Bireckiego i Sławetnych Alberta Foxowicza podburmistrza, Jakóba Bednarza burmistrza, Prokopa Dąbrowskiego podwójta, Stanisława postrzygacza dawnego burmistrza, Adama Kołaczkowskiego generalnego woźnego Sokalskiego i innych wielu świadków. (D. n.)

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.**

Z c. k. galic. Drukarni rządowej.